

Piotr Kucharski

Krytyka komputopii

Cywilizacja, którą zbudujemy, zbliżając się do XXI wieku, nie będzie cywilizacją materialną, symbolizowaną przez ogromne konstrukcje, ale będzie cywilizacją informacyjną [...] opartą na niewidocznych dla oka systemach, mocy ukrytej w miniaturowych elementach i potędze ludzkiego rozumu.
Yoneji Masuda „Computopia”

Yoneji Masuda był wizjonerem. Od lat 70. przewidywał kierunki rozwoju społeczeństwa, a jako jeden z nielicznych futurystów wspomagał swoje wizje pracą na rzecz ich spełnienia. Mowa oczywiście o dokumencie „Plan dla Społeczeństwa Informacyjnego — narodowy cel do roku 2000”¹, którego założenia rząd japoński wdrażał przez wiele lat. To by mogło wyjaśniać fenomen Masudy, który do końca życia pozostał entuzjastą wiernym swojej koncepcji nadchodzącej cywilizacji informacyjnej.

Autor książki „Information Society as Post-Industrialized Society” przyjął dwa założenia:

1. Społeczeństwo informacyjne będzie nowym typem społeczeństwa, zupełnie odmiennym od dzisiejszego. Siłą stojącą za utworzeniem i rozwojem społeczeństwa będzie produkcja informacji, a fundamentem — system technologii telekomunikacyjnych.
2. Historyczne wzorce rozwoju społeczeństwa industrialnego mogą być użyte jako podstawa do budowy analogicznego modelu przyszłego społeczeństwa.

Komputopia, którą Masuda przewidywał na XXI wiek, opierałaby się na następujących ideach:

1. Poszukiwanie i urzeczywistnienie wartości czasu.
2. Wolność decyzji i równość możliwości jednostki.
3. Rozwijające się zróżnicowane i dobrowolne wspólnoty.
4. Społeczeństwa wolne od sił przymusu.

Innymi słowy, nowe społeczeństwo będzie oparte na samorealizujących się jednostkach organizujących między sobą na podstawie wspólnych zainteresowań (informacji), z możliwością bezpośredniego wpływania na swój los (m.in. projektował globalne wybory), które wspólnym działaniem tworzą wartość dodaną dla całego społeczeństwa.

Masuda wybór tej ścieżki rozwoju społeczeństwa uzasadnia straszną alternatywą — wynikiem pogrążania się w obecnej sytuacji, gdzie większość mocy komputerowej jest w rękach cywilnych lub wojskowych biurokracji byłoby Państwo Automatów (*Automated State*). W takim ściśle kontrolowanym społeczeństwie nieuniknione nadużycia technologii (np. cyberimplantów) Masuda przyrównuje do katastrofy nuklearnej.

Tu zaczynają się rysować słabe punkty w założeniach komputopii.

Po pierwsze, dlaczego społeczeństwo będzie zmuszone do ewolucji w prognozowaną stronę? Wbrew pesymistycznym założeniom energia nuklearna nie zniszczyła świata,

¹ „The Plan for Information Society — A national goal toward the year 2000.”

została opanowana przez różne regulacje, kontrole broni nuklearnej, programy pokojowe i rozbrojeniowe. Skoro tak, to dlaczego miałyby nastąpić Armageddon w postaci totalnego i totalitarnego zniewolenia społeczeństwa przez technologie biurokratów? I dlaczego jedyną odpowiedzią ma być niebo na ziemi w postaci komputopii? Nie można ograniczyć niebezpieczeństwa tak, jak zrobiono to z energią nuklearną?

Po drugie, założenie, że nie rewolucja, a erozja ośrodków władzy, czyli de facto dobrowolne zrzekanie się przez nich władzy w celu budowania nowego, lepszego społeczeństwa, w którym tej władzy nie będą posiadać, jest naiwne. Historyczne wzorce, na których Masuda opiera swoje prognozy, mówią coś wręcz przeciwnego! Nawet zdrowy rozsądek podpowiada, że dotychczasowe ośrodki władzy będą kurczowo trzymać się swojej pozycji. Już nie wspominając o tym, że dotychczas to właśnie te ośrodki generowały największe potrzeby odnośnie do technologii informacyjnych i informatycznych oraz są ich największymi odbiorcami.

Po trzecie, wizja społeczeństwa wg Masudy, które funkcjonuje wokół dóbr informacyjnych, a nie dóbr materialnych, w którym każdy obywatel może poszukiwać sampełnienia — choć niezwykle atrakcyjna — nie ma (jeszcze) żadnego oparcia w faktach.

Kierunek do przyszłości jest wypadkową sił historyczno-społecznych. W kierunku komputopii będą dążyć futuryści i zwykli ludzie, którzy chcieliby żyć lepiej, w kierunku zniewolenia technologicznego — korporacje i wojsko. I zapewne nie skończymy ani w jednym świecie, ani w drugim. Ja... spróbuję pozełgować w kierunku utopii Masudy.